

Janusz Gmitruk

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Akcja „Zemsta”. Na pomoc walczącej Warszawie

Słowa kluczowe

Powstanie Warszawskie, Akcja „Zemsta”, Bataliony Chłopskie, Armia Krajowa, Antoni Piwowarczyk „Piotr”, Józef Madej „Jerzy”, Edward Baliński „Rekin”

Streszczenie

Po wybuchu Powstania Warszawskiego 1 sierpnia 1944 roku Bataliony Chłopskie – armia Polskiego Państwa Podziemnego, współdziałająca z Armią Krajową i policją podziemną – Państwowym Korpusem Bezpieczeństwa – mobilizowała swoje siły w walce z okupantem. Siły BCh liczyły 157 tys. żołnierzy, 60 tys. członków Stronnictwa Ludowego „Roch” i 20 tys. członkiń Ludowego Związku Kobiet. Działały w 166 powiatach i 10 województwach. Znaczne siły BCh na Kielecczyźnie, liczące 19 oddziałów partyzanckich i 121 Oddziałów Specjalnych, gotowe były do wzięcia udziału w wyzwoleniu ziem między Wisłą a Pilicą. Rozkaz nr 1 komendy okręgu kieleckiego AK z 1944 roku ustalał początek akcji „Burza” na 17 czerwca, a „Deszcz” na 25 lipca 1944 roku. Zmobilizowane jednostki AK miały likwidować małe oddziały niemieckie, ochraniać mienie państwowe przed kradzieżą, niszczyć transport wroga. Działania te zbieżne były z koncepcją walki BCh i Ludowej Straży Bezpieczeństwa – milicji partyjnej SL „Roch”. Oddziały partyzanckie i kompanie BCh weszły w skład 2., 3. i 28. dywizji oraz Kieleckiej Brygady AK, które zgromadziły się w lasach przysuskich w sile 4 900 żołnierzy AK i 870 BCh, aby uczestniczyć w akcji pomocy Warszawie. Wymarsz oddziałów okręgu kieleckiego do bitwy o Warszawę miał kryptonim „Zemsta”. Został opisany przez jej kronikarza – Edmunda Balińskiego „Rekina” w dzienniku pt. *W marszu i walce*, którego fragmenty publikujemy.

Każda kolejna rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego – jednego z najważniejszych aktów militarnych w dziejach Polskiego Państwa Podziemnego – to powód do przypomnienia bohaterstwa tych wszystkich, którzy stanęli do nierównej walki z doskonale uzbrojonym i okrutnym wrogiem. Walcząca Warszawa przyciągała jak magnes, ale i motywowała do działania. Z konspiracyjnych magazynów wydobywano uzbrojenie, amunicję, umundurowanie i oporządzenie. Oddziały partyzanckie zwiększały swoją liczebność i wzmacniały uzbrojenie. Znaczącą siłę Polskiego Państwa Podziemnego stanowił konspiracyjny ruch ludowy i jego siła zbrojna – Bataliony Chłopskie.

W 1944 roku na Kielecczyźnie walkę zbrojną z okupantem hitlerowskim prowadziło 19 oddziałów partyzanckich i 121 Oddziałów Specjalnych. Współdziałały one ze strukturami Polskiego Państwa Podziemnego. Komenda okręgu BCh przekazała do dyspozycji Armii Krajowej część oddziałów taktycznych, zaś żołnierze BCh z oddziałów terytorialnych współdziałali z delegatami powiatowymi, tworząc posterunki podziemnej policji – Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa.

Prawie 13 tysięcy żołnierzy BCh wcielono do Armii Krajowej. Kilkanaście tysięcy żołnierzy BCh na Kielecczyźnie stanowiło realną siłę militarną, zdolną do wzięcia udziału w wyzwaniu ziem między Wisłą a Pilicą. Tymczasem kierownictwo Armii Krajowej rozwijało koncepcję akcji „Burza”. Celom politycznym miały służyć działania militarne. Posunięcia militarne w akcji „Burza” przewidywały prowadzenie walki w dwóch etapach. Pierwszy zakładał przeciwdziałanie eksterminacji okupanta, nękanie wycofujących się oddziałów niemieckich, drugi („Deszcz”) – powstanie zbrojne na tyłach wroga. Oddziały AK miały ujawniać się wobec Armii Czerwonej jako gospodarz terenu.

Rozkaz nr 1 komendy okręgu kieleckiego Armii Krajowej z 1944 roku ustalał początek akcji „Burza” na 17 lipca, a akcji „Deszcz” na 25 lipca 1944 roku. Działania miały prowadzić trzy zgrupowania AK złożone z istniejących oddziałów partyzanckich oraz zmobilizowanych kompanii AK (po jednej z każdego obwodu). W czasie powstania zmobilizowane jednostki miały likwidować małe oddziały niemieckie, ochraniać mienie państwowe przed kradzieżą, niszczyć transport

wroga¹. Działania te zbieżne były z celami stawianymi przez dowództwo okręgu kieleckiego Batalionów Chłopskich i Ludowej Straży Bezpieczeństwa – milicji partyjnej Stronnictwa Ludowego „Roch”.

Wydarzenia militarne na froncie wschodnim, a szczególnie załamanie sił obrony niemieckiej na froncie centralnym, spowodowały zmianę założeń taktycznych. Najwcześniej akcję „Burza” rozpoczęły oddziały inspektoratu sandomierskiego AK, ponieważ do granic tego powiatu zbliżały się oddziały Armii Czerwonej. Wraz z koncentrującymi się oddziałami AK, które miały wejść w skład 2. dywizji legionowej, komendant obwodu BCh Eugeniusz Witkowski „Witold” zarządził koncentrację wszystkich uzbrojonych żołnierzy BCh, z zadaniem atakowania i rozbrajania jednostek niemieckich wycofujących się szosami w kierunku Opatowa, Staszowa, Lipnika, Klimontowa i Bogorii.

Jan Kurkiewicz „Wyrwa” sformułował batalion BCh w sile 350 ludzi, składający się z trzech kompanii pod dowództwem oficerów BCh. Batalion ten miał wziąć udział w ewentualnym uderzeniu na Sandomierz, co okazało się zupełnie nierealne, ze względu na znaczne siły niemieckie przebywające w mieście, które powiększały się o nowe oddziały wycofujące się zza Wisły. Zgrupowanie BCh-AK zajęło pozycje obronne nad brzegiem rzeki Koprzywianki w rejonie wsi Gieraszowice i Wólka Gieraszowska. Partyzanci zasłonili przyczółek sandomierski przed uderzeniem oddziałów niemieckich.

Napływ nowych wojsk niemieckich zmusił oddziały do wycofania się w lasy góreckie, w rejon Królewca. Tam koncentracja została rozwiązana. Oddziały BCh kilka dni później pod Strzegomiem, po wyzwoleniu tej miejscowości przez Armię Czerwoną, rozwiązały koncentrację i zdemobilizowały się, składając broń. Oddziały AK odmaszerowały w rejon miejscowości Barda, gdzie rozpoczęły koncentrację 2. pułku piechoty legionowej AK².

W powiatach: kieleckim, stopnickim, włoszczowskim i olkuskim Oddziały Specjalne i oddziały partyzanckie BCh przystąpiły na

¹ W. Borzobohaty, *Okręg Armii Krajowej „Jodla”. Najnowsze dzieje Polski 1939–1945*, t. 10, PWN, Warszawa 1966, s. 129–130.

² B. Hillebrandt, *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939–1945*, MON, Warszawa 1970, s. 360; J. Gmitruk, *Ku zwycięstwu. Konspiracyjny ruch ludowy na Kielecczyźnie 1939–1945*, MHPRL, Warszawa 2003, s. 289–290.

większą skalę do atakowania oddziałów wroga, znoszenia jego postępków, przeciwdziałania wywożeniu mienia państwowego. Nie powiodły się natomiast próby wspólnej akcji dowództwa AK i BCh z Armią Czerwoną na Stopnicę, ponieważ Niemcy wzmocnili miasto nowymi siłami. Bechowcy z powiatu włoszczowskiego próbowali zdobyć miasto Szczekociny.

Akcja „Burza” w swojej pierwszej fazie uaktywniła oddziały AK i BCh, ale nie spełniła pokładanych nadziei; oddziały AK nie zdobyły żadnego miasta, które można byłoby przekazać Armii Czerwonej.

W tym czasie na froncie walki z okupantem zaszły zmiany. 1 sierpnia 1944 roku wybuchło w Warszawie zbrojne powstanie skierowane przeciwko okupantowi. Powstanie, a właściwie jego efekt – okupowanie stolicy, miało też wzmocnić pozycję premiera Stanisława Mikołajczyka w czasie rozmów moskiewskich. Liczono, że jeśli stolica zostanie opanowana przez siły podległe rządowi RP, to Mikołajczyk będzie mógł osłabić pozycję PKWN.

Siły AK w Warszawie liczyły około 25 tysięcy ludzi. Tylko 3 tysiące żołnierzy było dostatecznie uzbrojonych, dalsze 3 tysiące posiadało jedynie pistolety i granaty. Mieli oni walczyć z 15-tysięcznym świetnie uzbrojonym garnizonem i wspierającymi go jednostkami niemieckimi.

Powstanie doświadczyło niepowodzenia już w pierwszych dniach walki. Choć powstańcom udało się opanować większość miasta, to równocześnie nie byli w stanie zdobyć obiektów przygotowanych do obrony przez Niemców, którzy dysponując olbrzymią przewagą w ludziach i sprzęcie, wykorzystując współdziałanie z lotnictwem, wyparli powstańców z Woli. Dokonali przy tym rzezi ludności cywilnej, wymordowali około 40 tysięcy osób.

6 sierpnia oddziały niemieckie dotarły do Ogrodu Saskiego i odblokowały okrążoną w rejonie placu Teatralnego grupę gen. Stahela. Stare Miasto zostało odcięte od reszty dzielnic. Ochota została opanowana 11 sierpnia. 19 sierpnia Niemcy rozpoczęli generalne natarcie na Stare Miasto, bronione przez 9 tysięcy powstańców. Walki były niezwykle ciężkie, toczyły się o każdy kawałek ziemi.

Powstanie, pozbawione pomocy ze strony aliantów, pozostawione zostało własnym siłom. 14 sierpnia komendant główny AK wydał drogą radiową rozkaz komendantom okręgów AK, aby wszystkie posiadane siły skierować na pomoc Warszawie. Komendant okręgu

kieleckiego AK płk Jan Ziętarski „Mieczysław” wydał rozkaz koncentracji oddziałów okręgu do marszu na pomoc Powstaniu Warszawskiemu. Rozkaz do wymarszu oddziałów okręgu do bitwy o Warszawę nosił kryptonim „Zemsta”. Wszystkie wcześniejsze rozkazy dotyczące „Burzy” i „Deszczu” zostały odwołane do czasu dobrożenia pozostałych sił w terenie. W formowanych związkach AK miały wziąć udział tylko dobrze uzbrojone kompanie i oddziały partyzanckie AK i BCh, które miały skoncentrować się w Górach Świętokrzyskich w wyznaczonych rejonach do 19 sierpnia 1944 roku.

Zakończenie akcji „Burza”, niespełnione nadzieje na szybkie wyzwolenie oraz informacje o walczącej Warszawie zdynamizowały szeregi żołnierzy BCh i LSB. Dowódcy oddziałów LSB, niepodlegających koncentracji, uważali, że patriotycznym obowiązkiem jest wzięcie udziału w akcji pomocy Warszawie. Kierownictwo polityczne SL „Roch” i komenda BCh nie sprzeciwiały się tej żywiołowej reakcji. Oddziały LSB Mieczysława Kazimierskiego „Orkana” i Mieczysława Młudziaka „Szczytniaka” dołączyły do formujących się batalionów AK. Na koncentrację podążyły oddziały BCh dowodzone przez Józefa Abramczyka „Tomasza”, Eugeniusza Fąfara „Nawrota”, Antoniego Piwowarczyka „Piotra”, kompania BCh por. Tadeusza Kamlińskiego „Boryny” oraz bechowcy z obwodu jędrzejowskiego zgrupowani w batalionie południowym Jędrzejowskiego Pułku AK. Oddziały partyzanckie i kompanie BCh weszły w skład 2., 3. i 28. dywizji oraz Kieleckiej Brygady AK. W lasach przysuskich skoncentrowanych było 4 900 żołnierzy AK i 870 BCh (czyli 18% zgromadzonych sił)³.

Zgrupowane oddziały nie posiadały właściwie przygotowania do prowadzenia otwartej walki z Niemcami. Brakowało im broni ciężkiej, przeciwpancernej, wsparcia artylerii. W oddziałach panował jednak optymizm. Nie podzielało go dowództwo okręgu AK. Mimo zniecierpliwienia w szeregach partyzantów, uzależniało ono marsz na Warszawę od zrzutów zaopatrzenia i rozpoznania bojowego trasy przemarszu.

W połowie sierpnia 1944 roku wyruszył na rozpoznanie b. hubalczyk ppor. „Jerzy” na czele 10-osobowego patrolu BCh. Po przeprawieniu

³ B. Hillebrandt, op. cit., s. 412; M. Piwowarczyk, *Kornica. Historia wsi w świetle dokumentów i relacji świadków od 1916 do 1948 roku*, Druk M, Końskie 2000, s. 91.

się przez Pilicę, dotarł aż w okolice Tarczyna (30 km od Warszawy). Zebrane przez „Jerzego” informacje potwierdziły przypuszczenia, że linia Pilicy jest ufortyfikowana, a poruszanie się po bezleśnym obszarze podwarszawskim tak dużego zgrupowania jest niemożliwe. Oczekiwanie rzuty nie zostały dokonane, baza we Włoszech nie mogła zaspokoić zapotrzebowania powstańców w Warszawie, nie mówiąc o oddziałach partyzanckich. W tej sytuacji 21 sierpnia 1944 roku powstrzymano marsz na północ. Po burzliwej naradzie 23 sierpnia w gajówce Promień, w lasach przysuskich, powzięto decyzję o nieprzekraczaniu Pilicy. Następnie komendant okręgu AK zawiadomił o tej decyzji KG AK.

Należy sądzić, że na ostatnią decyzję komendy okręgu Kielce, obok czynników strategicznych, wpłynęły przesłanki natury politycznej. Marsz na Warszawę oznaczał bowiem usunięcie z Kielecczyny siły zbrojnej AK, która mogła w określonej sytuacji ochraniać teren przed terrorem okupanta, a z drugiej – przeciwstawiać się wzrostowi wpływów politycznych ugrupowań lewicowych. 24 sierpnia komendant okręgu wydał rozkaz rozwiązania koncentracji oddziałów, a w dwa dni później zawiadomił o tym KG AK. Decyzja ta została zaakceptowana przez KG AK, polecono oddziałom AK w okręgu, aby w ramach „Burzy” na dwa lub trzy dni przed wkroczeniem Armii Radzieckiej opanowały Radom lub Kielce⁴.

W czasie koncentracji oddziały AK nie były niepokojone przez okupanta, ponieważ ten nie dysponował odpowiednimi odwodami zdolnymi do prowadzenia skutecznej operacji przeciwko skupionym w lasach przysuskich i koneckich pułkom AK. Oddziały te nie przejawiały zbyt dużej aktywności, aby nie dekonspirować miejsca pobytu. Nie jest wykluczone, że ponownie rozpatrywano możliwość marszu na północ, aby ostatecznie uspokoić partyzantów. W tym celu 5 września 1944 roku oddział ppor. „Jerzego” powtórnie badał możliwość przejścia przez Pilicę.

Odwrót skoncentrowanych oddziałów na południe uwikłał je w szereg walk i potyczek z uaktywniającymi się jednostkami Wehrmachtu. Napór oddziałów nieprzyjaciela wzrósł z chwilą podjęcia decyzji przez dowództwo tyłowe 4. armii pancerniej oczyszczenia zaplecza z partyzantki. Niemcy rozpoczęli operacje przeciwpartyzanckie,

⁴ B. Hillebrandt, op. cit., s. 415; M. Piwowarczyk, op. cit., s. 94–104.

których celem było zamknięcie w okrążeniu i zlikwidowanie oddziałów. Uelastyczyło to koncepcję walki z AK, która odpierając ataki, demobilizowała swoje siły.

27 września 1944 roku zapadła decyzja Jana Ziętarskiego „Mieczysława” – komendanta okręgu AK, rozczłonkowania 2. DP Leg. na pułki i częściowego urlopowania żołnierzy. W nocy 27 września 1. batalion Jerzego Niemcewicza „Kłosa” wyruszył w kierunku lasów koneckich. 6 października dotarł wieczorem w rejon wsi Długa Brzezina. 7 października „Kłos” przekazał dowodzenie batalionem por. Antoniemu Piwowarczykowi „Wąsowiczowi”, „Piotrowi”. Z batalionu pozostało 120 żołnierzy, ponieważ większość odeszła na kwatery. Do 1. batalionu 23 października dołączyła grupa por. „Lecha”.

3 listopada 1944 roku, w czasie biwakowania w lasach chlewiskich, Niemcy, w sile 5 tysięcy żołnierzy przeprowadzili obławę na pozostałe w lasach oddziały partyzanckie. Była to największa obława, jaką przeżyły oddziały partyzanckie na Kielecczyźnie. Stabilizacja frontu i upadek Powstania Warszawskiego ułatwił Niemcom zaangażowanie większych sił do zwalczania partyzantki. Partyzanci starali się unikać otwartych walk.

Najdłużej, bo do grudnia 1944 roku, walczył w batalionie Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta” oddział partyzancki LSB Mieczysława Młudzika. Oddział partyzancki BCh Antoniego Piwowarczyka „Piotra”, zmobilizowany w składzie 3. pułku piechoty legionowej AK, 11 września dwoma plutonami dowodzonymi przez por. Józefa Madeja „Jerzego” i Józefa Rajera „Józwę” z Niekłania, uderzył na niemiecką grupę pacyfikującą wieś Krasna. Niemców wyparto; w walce zginął „Jerzy”. Dowództwo plutonu przejął po nim Tadeusz Chojnowski „Czapla”. 17 września 3. pułk AK, a w nim pluton BCh dowodzony przez „Czaplę” z 1. kompanii 2. batalionu starł się z Niemcami pod miejscowością Szewce. Partyzanci mieli dwóch zabitych i 12 rannych. Pod koniec września pluton BCh i 2. kompania 2. batalionu pod dowództwem Władysława Piwowarczyka „Zbigniewa” ostrzelały z zasadzki oddziały niemieckie powracające z pacyfikacji wsi Wałkonowy w powiecie włoszczowskim.

W połowie października bechowcy koneccy z 2. batalionu 3. pp leg. AK pod dowództwem Antoniego Piwowarczyka, po stoczeniu potyczki z Niemcami pomiędzy stacjami Białaczów – Sitowa w powiecie opoczyńskim, przeszli do lasów borkowieckich i zdemobilizowali się.

Z 2. batalionu pozostały dwa plutony BCh: „Zbigniewa” i „Józwy” oraz żołnierze AK – łącznie około 150 ludzi. Batalion ten wzmocniony został plutonem AK z oddziału „Doliny”. W dniach 3 i 4 listopada 2. batalion „Piotra” oraz 1., dowodzony przez Antoniego Hedę „Szarego”, zostały zaskoczone przez znaczne siły niemieckie złożone z oddziałów Wehrmachtu i Kałmuków. Partyzanci ponieśli ciężkie straty. Z batalionu „Wąsowicza” zginęło 10 żołnierzy, kilkunastu z plutonu AK „Doliny” dostało się do niewoli. Do wyzwolenia pozostało w lesie 40 partyzantów pod dowództwem Piwowarczyka.

Oddział partyzancki Eugeniusza Fąfary „Nawrota”, z obwodu opatowskiego, 6 września włączył się do bitwy 2. i 3. pułku AK pod Radoszycami, 13 października walczył pod Miedzierzą, 18 — pod Fanisławicami, 26 – pod Radkowem. W drugiej połowie października 1944 roku oddział, po demobilizacji dywizji AK, powrócił na teren powiatu opatowskiego i po dwukrotnych próbach przeszedł linię frontu. Część oddziału zdemobilizowała się.

Oddział LSB Mieczysława Kazimierskiego „Orkana” razem z 3. batalionem 2. pp leg. AK urządził 25 sierpnia zasadzkę na kolumnę samochodową żandarmerii na szosie Końskie – Przysucha w pobliżu wsi Młyny. Bechowcy zniszczyli dwa samochody i zabili lub ranili kilku żandarmów. 13 i 26 września oddział toczył walki obronne pod Miedzierzą i Radkowem. Na początku października zgrupowanie AK, w którym znajdował się oddział, podjęło walkę z obławą w pobliżu majątku Lipno w powiecie jędrzejowskim. W listopadzie, po nieudanej próbie przebicia przez linię frontu, zdemobilizował się.

Oddział LSB Mieczysława Młudzika „Szczytniaka” wszedł w skład batalionu AK „Nurta”. Już 27 sierpnia wziął udział w nieudanym wypadzie na baterię artylerii ciężkiej w Dziebałtowie. 13 i 26 września, podobnie jak OP BCh „Nawrota” i OP LSB „Orkana”, toczył walkę pod Miedzierzą i Radkowem, 27 października w lasach koło Krzepina i Bałkowa, 29 października koło Lipna, 30 października z niemiecką obławą w lasach pod Chotowem (zginął w niej jeden partyzant). Oddział zdemobilizował się na początku grudnia 1944 roku.

Pułk jędrzejowski AK, dowodzony przez Kacpra Niemirskiego „Mira”, wchodzący w skład Kieleckiej Brygady AK, nie przejawiał w okresie koncentracji większej aktywności. Naciskany przez Niemców, toczył walkę z obławą w lesie koło Węchadłowa (zginął jeden partyzant).

Obwód włoszczowski wystawił do koncentracji 114-osobową kompanię BCh dowodzoną przez Tadeusza Kamlińskiego „Borynę” w składzie 2. batalionu 74. pp AK. Sformowana ona została w gajówce Kuczków 29 września, a po miesięcznym szkoleniu wzięła udział w walkach 74. pp. AK w rejonie wsi Zagórcze – Krzepin. Następnie ubezpieczała lewe skrzydło pułku walczącego w rejonie wsi Kwilina. W okresie zimowym została rozlokowana na kwaterach⁵.

Koncentracja dużych sił nieprzyjaciela uniemożliwiała działalność konspiracyjną. Późną jesienią oddziały zdemobilizowały się, ukrywając broń. Wielu konspiratorów okupant zapędził do budowania umocnień. Żołnierze BCh uaktywnili się na początku 1945 roku. W czasie ofensywy styczniowej Armii Czerwonej atakowali wycofujące się oddziały niemieckie.

Powstanie Warszawskie upadło. Wiele tysięcy powstańców poległo lub dostało się do niewoli. Zginęło miasto i 180 tysięcy jego mieszkańców. Tysiące warszawiaków wysiedlono na Kielecczyznę, gdzie gościnna ziemia świętokrzyska udzieliła im schronienia.

* * *

W czasie badań nad konspiracyjnym ruchem ludowym na Kielecczyźnie otrzymałem od komendanta obwodu koneckiego Batalionów Chłopskich Antoniego Piwowarczyka „Wąsowicza” 60-stronicowy zszarżały zeszyt, w którym jego podkomendny kpr. podchorąży Edmund Baliński „Rekin” od 10 sierpnia do 30 września spisywał dzień po dniu swoje wrażenia z koncentracji oddziałów Armii Krajowej w lasach przysuskich w ramach akcji „Burza”. Kronika 50 dni przekazuje czytelnikowi klimat tamtych wydarzeń, postawy żołnierzy, warunki życia w partyzantce. W dzienniku znalazły się też oceny założeń politycznych akcji „Burza” i wyższych dowódców AK.

Na wielu stronicach dziennika przewijają się wzmianki o odgłosach armat ze wschodu, czołówkach czołgów radzieckich działających daleko poza linią frontu. Wzmianki te, najczęściej wyolbrzymione w wyobraźni żołnierza podziemia, były zwiastunami zbliżającego się wyzwolenia po sześcioletniej niewoli.

⁵ S. Jagiełło, *Kryptonim „Telegraf”. Z dziejów Batalionów Chłopskich*, LSW, Warszawa 1979; M. Młudzik, *Polem, lasem. Wspomnienia dowódcy oddziału partyzanckiego BCh-LSB*, wyd. 2, LSW, Warszawa 1980; M. Piwowarczyk, op. cit., s. 91–104.

Autor dziennika miał w owym czasie 23 lata, 4-letni staż w pracy podziemnej. Od 1942 roku brał czynny udział w szeregach Batalionów Chłopskich jako żołnierz i dowódca grupy wypadowej BCh. Ze względu na obszerną objętość dziennika, prezentujemy tylko kilkanaście dni z partyzanckiej epopei „Rekina” – kronikarza, redaktora prasy pułkowej i zarazem adiutanta 1., a następnie 2. kompanii I batalionu Koneckiego Pułku Piechoty Armii Krajowej.

Edmund Baliński „Rekin”, *W marszu i walce* (fragmenty dziennika)

Dnia 10.08.44

Wyszliśmy w to pole bez żadnego prawie wyekwipowania, ponieważ sami go nie mieliśmy ani nie było czasu na jego skompletowanie i po cichu liczyliśmy, że zgrupowanie nie potrwa długo, a jeśli potrwa, to jakoś go skompletujemy.

Ale wróćmy do chwili wymarszu, a nawet sprzed tej chwili. A więc jak zawsze w takich momentach łąły się łzy, wędrowały medaliki z rąk dziewcząt na szyje przyszłych bohaterów, sypały się życzenia i słowa zachęty do nieubłaganej walki z nienawidzonym wrogiem i szczęśliwego powrotu do domu.

Wymarsz nastąpił od ppor. „Kraba” [Michał Karpowicz – kom. podobwołu AK, doradca III plutonu, 2. kompanii, 1. batalionu – JG], miejsca wielu odpraw zbiórek i spotkań, gdzie dostaliśmy przydział broni, opasek AK i chlebaków. Ja osobiście otrzymałem „stena” jak broń długa, Smith Westona – jak broń krótka i 2 granaty obronne „angielskie”. Ubrany byłem w buty, spodnie, bluzę oficera radzieckiego, któremu w lipcu 1941 r. ułatwiłem ucieczkę z obozu jenieckiego w Baryczy k. Końskich, zmieniając ubranie cywilne na jego mundur wojskowy (był lejtnantem, nazwiska jego i imienia niestety nie pamiętam). Ale wróćmy do zgrupowania, którego jako adiutant por. „Serwo” [Bolesław Barański – żołnierz BCh, dowódca 2. kompanii, 1. batalionu – JG] od pierwszych dni stałem się kronikarzem.

Po kilkugodzinnym marszu spotkaliśmy ludzi z oddziału ppor. Molendy [Bronisław Eigert – żołnierz AK, zastępca dowódcy

3. kompanii, 1. batalionu – JG], od których dowiedzieliśmy się, że w lasach borkowieckich są inne oddziały zgrupowania (...).

20.08.44 – Niedziela

Wczoraj powrócił oddział zwiadowczy, pod dowództwem ppor. „Jerzego” [Józef Madej – żołnierz BCh, dowódca II plutonu 1. kompanii – JG], który miał za zadanie zbadanie możliwości przejścia przez Pilicę, w marszu pułku na odsiecz walczącej Warszawie. Okazało się, że wszystkie próby przebicia się pułku musiałyby skończyć się dla niego tragicznie. Cały więc sens akcji „Burza”, w której zorganizował się i nasz, i inne pułki w ramach Sandomierskiej Dywizji Piechoty AK, zaczynał być nierealny.

W tej sytuacji w godzinach przedwieczornych znów zwijamy obóz i marszem na południe wracamy do miejsca dawnego postoju, w lasy borkowieckie (...).

24.08.44 – Czwartek

(...) Co z nami zrobią – przeciw komu skierują, nic nie wiadomo. Podobno nasza „góra” myśli o jakichś dwóch wrogach. My, szara brać żołnierska, widzimy tylko jednego i z nim mamy się bić, ze zniechęconym Szwabem, zabójcą naszych sióstr i braci, kolegów i przyjaciół. Niewesołe czasami myśli snują się po głowach...

25.08.44 – Piątek

Dziś nasze czoła trochę się rozpogodziły. Po przeczytaniu nadzwyczajnego dodatku „Spraw Polskich” – dowiadujemy się, że stolica Francji – Paryż i wiele miast francuskich już zostało wyzwolonych przez Aliantów, a Rumunia przyjęła warunki kapitulacyjne postawione przez Związek Radziecki. A że wypadki szybko się toczą, mamy codziennie dowody w zasłyszanych z oddali, ze wschodu, przeważnie pomrukach artylerii i wybuchach bomb lotniczych.

28.08.44 – Poniedziałek

Rankiem dnia tego ruszamy dalej i zatrzymujemy się dopiero koło leśniczówki „Rosochy”, gdzie zjadamy kiepski obiad i jeszcze gorszą kolację. Z wyżywieniem jest coraz gorzej. Dają się nam we znaki przede wszystkim bardzo nieregularne posiłki. Brakuje też chleba. Kawę pijemy bez cukru i często ze złej wody. Wielka susza panuje już

od miesiąca prawie. Wyszły wszystkie strumienie i źródła, tak często nie ma wody do kuchni, nie mówiąc już o myciu czy praniu.

Bractwo sarka coraz bardziej na takie warunki, bo prócz przyczyn obiektywnych wpływa na to i niezaradność służb aprowizacyjnych. Taki cukier np. znajduje się na składach, tylko nie ma go kto dostarczyć (...).

W nocy z 29/30.08 spadł wreszcie długo oczekiwany deszcz. Nasze szałas, budowane w pośpiechu, nie najlepiej wytrzymały tę próbę deszczową, ale jakoś się zasnęło.

30.08.44 – Środa

(...) Zapomniałem opisać, że wczoraj przeżyliśmy sporo emocji, gdy niedaleko od nas rozerwało się parę pocisków artyleryjskich oraz raz po raz wybuchały w najbliższej okolicy jakieś dziwne, nierozpoznane detonacje. Początkowo mówiono, że to Niemcy macają nas po lasach, później, że to pewnie artyleria lub bomby radzieckie, w końcu nic konkretnego nie wiemy. Faktem jest, że w okolicy Niekłania pokazały się czołówki radzieckie, a niektórzy Niemcy w bieliźnie uciekali do lasu (...).

31.08.44 – Czwartek

Dziś znów od rana wybuchają w okolicy te nieznanne pociski, choć wybuchy te są rzadsze. Przed chwilą powrócił z wyprawy po prowiant ppor. „Sowa” [Teofil Szot] i on to dopiero wyjaśnił tajemnicę wczorajszych i dzisiejszych detonacji. Otóż okazało się, że dwa samoloty radzieckie zbombardowały na stacji kolejowej w Niekłaniu składy jakichś specjalnych pocisków niemieckich [przypuszczalnie V1 lub V2 – JG]. Pociski te na skutek wybuchu bomb lotniczych i szerzącego się ognia, dzięki specjalnym urządzeniom odlatywały po kilka, a nawet kilkanaście kilometrów i dopiero detonowały.

1.09.44. – Piątek

Dziś piąta już rocznica wybuchu tej strasznej wojny. Od rana zajmujemy kwatery we wsi Stanowiska, gmina Miedzieża. Jest tu prawdziwa wolna Polska.

(...) Zmieniło się też zaprowiantowanie pułku (...). Przy naszej kuchni dożywia się prawie połowa wsi. Ludność tu nadzwyczaj sympatyczna. Od pięciu lat mieszkańcy Stanowisk zobaczyli znów po raz pierwszy wojsko polskie, toteż na wyścigi spełniają nam drobne posługi, piorą

bieliznę, myją naczynia, cerują itp. Największe powodzenie mają kucharze i koło nich najwięcej kręci się ludzi cywilnych. Trudno się dziwić, wieś nie jest za bogata, a kontyngenty już wszystkim dały się poważnie we znaki. Toteż dzieciarnia wiejska, a nawet i starsi chętnie zjadają kawałek mięsa z naszej kuchni, czy napiją się kawy z cukrem zamiast z sacharyną.

Nastroje wśród bractwa zmieniły się ogromnie. Po kilku wypadkach dezercji, po ogólnych sarkaniach i krytyce postępowania niedociągnięć dowódców wiara teraz bez sarkania rozpycha żołądki i podśpiewuje sobie fantazyjnie (...).

3.09.44 – Niedziela

(...) Strzelanina w stronie Radoszyc przybiera na sile, okazuje się, że baon „Szarego” znów wszedł do akcji. Słychać długie serie „bergmanów”, szczekają krótkimi seriami pistolety maszynowe, grzmiały zwykłe kabeki, a nad wszystkim górują basami chyba nasze „piaty”.

Resztki naszego baonu zbierają się w kupę. Szef I kompanii, sierżant „Kania” zaznajamia nas z sytuacją i zadaniami. Okazało się, że Niemcy w większej sile przyjechali już z samego rana do Radoszyc, w odwecie za wczorajszą kłęskę, palą miasteczko (...).

Na pomoc mieszkańcom Radoszyc ruszyły oddziały naszego zgrupowania, między innymi „Zawiszy” od „Nurta” [mjr Eugeniusz Kaszyński – dowódca I batalionu 2 pp Leg. AK – JG], „Szarego” [por. Antoni Heda – dowódca II batalionu 3 pp Leg. AK – JG] i inne, które otoczyły Radoszyce, wszczęły walkę z Niemcami i powoli zaczęły ich wykańczać, ratując w ten sposób mieszkańców Radoszyc, zgromadzonych na rynku, od niechybnej śmierci. Naszym zadaniem jest obstawienie szosy Końskie – Radoszyce, by uniemożliwić nadejście odsieczy dla Niemców.

O godz. 21.00, mimo stanowczej przewagi naszych oddziałów na polu walki i dużych strat ze strony Niemców, otrzymujemy rozkaz odebrwania się od nieprzyjaciela.

Choć wszyscy rwiemy się do walki, choć „Szary” pieni się ze złości, rozkaz jest rozkazem. Zwijamy zasadzkę, zwijamy obóz i wyruszamy marszem ubezpieczonym z miejsca dotychczasowego postoju (...).

5.09.44 – Wtorek

Dziś wrócił z patrolu, mającego na celu jakieś specjalne zadanie, aż gdzieś nad Pilicą ppor. „Jerzy” z 12 ludźmi. Wszyscy są uzbrojeni,

maszynówki jakiegoś nieznanego typu, zdaje się że rosyjskie. Szepta się, że patrol badał znów możliwości marszu pułku na odsiecz walczącej Warszawie. Wieczorem możemy maszerować dalej, choć nam tu dobrze. We wrześnieym słońcu widać na widnokregu pasmo Gór Świętokrzyskich, a poniżej połyskują dachy kieleckich wsi. Ludzie tu jacyś swojacy, sympatyczni (...).

6.09.44 wieczorem

A jednak zostajemy na miejscu. Na wczorajszym apelu, po odczytaniu specjalnego rozkazu dowiadujemy się, że pułk nasz otrzymał nową nazwę 3 Pułku Piechoty Legionowej. (...) Czyżby miała powtórzyć się znów historia? A my mamy tworzyć znów nowe bohaterskie karty legionowe, „oby w nich było jak najmniej krwawych, bez nadziejnych” (...).

11.09.44 – Poniedziałek

Przed samym południem słyszymy kilka silnych detonacji, za chwilę na widnokregu pokazuje się silny słup dymu, a później ognia. Pali się wieś Pieradła – to „Zawisza” wykańcza kwaterujących tam Kałmuków.

W tym dniu nasza 2 kompania obejmuje służbę od godziny 14-tej. Dalsze nasze placówki w sile 36 ludzi pod dowództwem ppor. „Drzazgi” [Stanisław Bednarski – oficer szkoleniowy, podobowodu końskie, żołnierz AK – JG] zdołały stanąć na miejscu, a już obserwator melduje, że od wsi Krasna, gdzie wczoraj i dziś rano ludzie z 2 pułku piechoty wykończyli kilku Niemców, posuwa się na naszą placówkę tyraliera niemiecka.

Czujka podoficerska z ppor. „Rafałem”, po oddaniu paru serii, zacina się 1 kaem DP, wycofuje się w nieładzie. Placówka rozwija się w tyralierę i nasz kaem otwiera ogień. Za nim kabeki i pistolety maszynowe. Przygaszeni tym Niemcy ryją nosami ziemię i rozpoczyna się obustronna strzelanina, bez widocznych efektów, bo odległość jest spora, około 500 m. Sytuację poprawia ppor. „Jerzy”, który wraz z ppor. „Sową” idąc ze specjalnym zadaniem, a mianowicie po broń do obozującego niedaleko oddziału radzieckiego, jak raz ze swoim oddziałem nadszedł na tę sytuację. On to swoim rozkazem podrywa naszą placówkę i inne pobliskie oddziały naszego baonu i rusza do generalnego kontrataku.

I wtedy to jakaś zabłąkana kula trafiła ppor. „Jerzego” w głowę, zabija na miejscu (...). Nasze oddziały, widząc śmierć ukochanego dowódcy i ojca zarazem, w chęci zemsty ruszają brawurowo na Szwabów, którzy zaczynają się wycofywać. Po tym, podpaliwszy Krasną w dwóch miejscach, wsiadają pospiesznie na samochody i uciekają w popłochu, zostawiając na polu walki kilku zabitych (...). W blasku łuny z palącej się Krasny wracamy do miejsca postoju, gdzie już wszystkie oddziały gotowe są do wymarszu (...)

12.09.44 – Wtorek

Stajemy w miejscowości Przyłogi, wieś dość duża, choć biedna. Ludzie mało sympatyczni. Łuny pożarów towarzyszące naszemu pochodowi źle ich do nas ustosunkowują.

W godzinach popołudniowych odbywa się żołnierski pogrzeb śp. ppor. „Jerzego” (...).

Na południowym krańcu wsi Przyłogi, koło przydrożnego krzyża wyrosła żołnierska mogiła i pokrywają ją wieńce i kwiaty składane przez kolegów i towarzyszy broni i ludność wioski, a nad nią wznosi do nieba jeszcze jeden brzoźowy krzyż wołając o pomstę (...).

17.09.44 – Niedziela

Na trasie naszego pochodu tor kolejowy Kielce – Włoszczowa. Jedyne miejsce, żeby go przeskoczyć wraz z taborami, to przejazd kolejowy pod miejscowością Rakoszyn. Ale przejazdu strzegą Niemcy, jak donosi wywiad, okopani i zabunkrowani. Staramy się podejść jak najciszej do torów. W ubezpieczeniu w przedniej straży batalionu „Szarego”. On też podejmuje walkę z Niemcami, którzy strzegą przejazdu i odkrywają nas szybko po hałasie, jaki czynią tabory. Rozpoczyna się obustronna strzelanina, gwizdzą pociski ponad głowami, masa znów ryje nosami ziemię. Po półgodzinnej bezpardonowej walce, w której dużą rolę odegrały nasze „piaty”, „gamony”, niemieckie bunkry rozbite, a większość załogi wybita. Reszta poddaje się – straty szaraków, dwóch zabitych i kilku rannych. Po stronie niemieckiej straty większe. Kilkunastu zabitych, kilku rannych i jeńców. Zdobyto sporo broni, amunicji i wyposażenia.

19.09.44 – Wtorek

Po północy, po chwilowym postoju i jakim takim zorganizowaniu się wyruszamy, by jak najdalej oderwać się od nieprzyjaciela. Choć

nogi odmawiają posłuszeństwa, choć kiszki skręcają się nam z głodu, gdyż od pospiesznego obiadu nic w ustach nie mieliśmy, maszerujemy pospiesznie. Przechodząc przez miejscowość Polichno pojedynczo i grupami wyrwywamy się do domów „wyprosić” kawałek chleba, czy innego jakiegoś pożywienia. Ponieważ przez wieś przeszło już kilka oddziałów, dla nas pozostało już tylko żarcie dla świń, na które skwapliwie się rzuciliśmy (...).

20.09.44 – Środa

Po śniadaniu ruszamy do lasów, bo okazuje się, że w okolicy znów pełno Niemców. Naokoło strzały i wybuchy, a nad nami warkot niemieckich samolotów z pobliskiego lotniska koło Oksy, które wypatrują nasze kolumny i obrzucają nas wiązkami granatów. Zmniejszają się stany osobowe oddziałów. Przy pierwszym apelu okazuje się, że w naszej szkolnej kompanii ze stanu 147 ludzi pozostało tylko 80. Reszta to rażeni, urlopowani, zaginioni lub niestety dezercerzy. U „Świta” pozostało tylko trzech ludzi. Pozostali uciekli po prostu do domów, niektórzy nawet z bronią. Nastrój w plutonach bardzo kiepski. Jesteśmy głodni, niewyspani, przemarznięci nocą, spoceni za dnia. Jedni zaciskają zęby i nic nie mówią, inni sarkają coraz głośniej, że trudno wytrzymać. Dowództwo nasze nie bardzo chyba orientuje się w terenie (mapy im się skończyły, jak rozumuje wiara), bo trasy, które można przejść w trzy, cztery godziny, my kręcimy się prawie w koło, musimy pokonywać prawie całą noc...

23.09.44 – Poniedziałek

Parę dni mieliśmy spokój i trochę przyszliliśmy do siebie. Dziś to się zmieniło. Nad wieczorem znów odezwały się strzały. To dawny 4 ppl. znów walczy z Niemcami. Po stronie niemieckiej w akcji biorą udział samoloty rozpoznawcze „bociany”, które obrzucają nas wiązkami granatów. Parę z nich pada również koło naszego obozu. Zagrożone jest znajdujące się przy 4 ppl. dowództwo dywizji. Pan pułkownik „Lin” [ppłk Antoni Żółkiewski – dowódca 2. DP Leg. AK – JG] ponoć nawet nieźle brał nogi za pas – u nas najpierw pogotowie bojowe, a później i marszowe! (...)

26.09.44 – Wtorek

Wymarsz następuje dopiero nad ranem. Wśród egipskich ciemności, ze świeczkami w ręku zamiast latarek, wychodzimy z lasu,

przechodzimy przez Krzepice i kierując się na północ, zapadamy na postoju w lasach niedaleko toru Kielce – Włoszczowa. Przez pewien czas panuje spokój, po tym znów od wsi Wałkonowy rozlegają się strzały – to szwabi przyjechali łapać ludzi do kopania okopów i dali ognia do uciekających mieszkańców. Nasze placówki biorąc w obronę uciekającą ludność cywilną, zaatakowały ogniem szwabów i akcja gotowa. W 4 batalionie są straty. Zabity jeden jakiś kapitan i kilku innych. Są straty w zabitych wśród ludności cywilnej.

Nad wieczorem wchodzi do akcji 3 kompania naszego batalionu, wraz z naszymi kaemami i piatami.

Reszta naszej kompanii zostaje na ubezpieczeniu. Niemcy siedzą we wsi i zaczynają ją palić! Nasi atakują ich odkrytym polem. Walka więc nierówna. Niemcy mają przewagę. Czekamy zmirzchu, bo czujemy, że na noc muszą wioskę opuścić. Nasze kaemy robią zasadzkę, ale widocznie ppor. „Wąs”, dowódca kaemów nie bardzo jest w zgodzie z taktyką, bo robi zasadzkę 200 metrów od szosy i wprawdzie ostrzeliwuje wycofujących się Niemców z boku, ale nieskutecznie i ci bez strat przejeżdżają obok zasadzki. Szczęściem, że zaczajona bliżej szosy obsługa piata ze st. strzelcem „Pyłkiem” [Władysław Błaszczak — żołnierz BCh – JG] z naszego podobwołu jako celowniczym unieruchamia i zapala szwabski czołg. To jedyny sukces tego dnia, bo w trzeciej kompanii jest paru rannych, na szczęście lekko. Około [godz.] 23 wyruszamy w dalszą drogę, kierując się na wschód (...).

29.09.44 – Piątek

Rano wymarsz 1 kilometr w las i dalej odpoczynek. Warunki nasze coraz to cięższe. Często głód, zawsze zimno, brud, wszy i nożyskami ledwie czasem się wlecze. Gdy usiądziesz bracie w czasie marszu – to wstać trudno...

Taki to nasz partyzancki los, taka tułacza dola!

Kto nie był z nami w ten ciężki czas, to nam chyba nie wierzy, jak nam było ciężko!

Sarka i narzeka prosty żołnierz, sarka podoficer, co myśli oficer, choć ma dużo lepsze warunki od nas, też wiemy. Mówi się dziś w obozie o demobilizacji naszego zgrupowania. Sądzę, że w tych warunkach jest to jedyne wyjście, w tych warunkach, na które nie ma nadziei poprawy, gdyż bractwo, a jest niestety tylko bractwo, samo się rozleci, jak to się już po trosze zaczyna rozlatywać. Przecież nasze

wozy amunicyjne były już puste, a dziś jest na nich pełno broni i to wcale nie zdobyczej.

Od rana wypełnia się wnioski o awanse i do odznaczeń dla tych, co warci i co nie warci tego!

Cholera! człowieka bierze, gdy czyta się wnioski awansowe na jakiegoś tam plutonowego czy sierżanta, patrzysz na datę wstąpienia do konspiracji, a tam rok 1944, maj lub czerwiec.

Nie wiem, czy awansami chcą nam, nasi panowie dowódcy, zrekompensować brak butów, koców, a krzyżami chleb zastąpić? Nie wiem.

Wywiad donosi, że w okolicy pełno Niemców. Gasić ogień! Alarm! – Pogotowie marszowe.

Ruszamy na noc, dalej na północ i po paru godzinach marszu docieramy do „Ormanichy” koło Lipy, pamiętnej z walk powstańców z 1864 r.

30.09.44 – Sobota

Tu, pod powstańczym krzyżem zapada decyzja o demobilizacji zgrupowania. Ma się ona odbyć w miejscowości Sobień, gdzie właściwie zgrupowanie zostało zawiązane. Z sierżantem „Okoniem” z naszego podobwołu wyruszamy po północy w znajomy nam dobrze teren, by zbadać, czy na trasie zaplanowanej ostatniej marszruty nie ma większych sił niemieckich. Idziemy przez Lipę, Wyszynę Rudzką i omijamy bokiem Koliszowy, by świtem osiągnąć mój dom rodzinny w kol. Bedlno. Pierwszą czynnością, jaką żeśmy zrobili w mym domu, to odwszenie naszej odzieży w rozpalonym przez siostry piecu chlebowym, drugą – to najedzenie się do syta.

1.10.44 – Niedziela

W nocy z 30 września na 1 października oddziały naszego zgrupowania przeszły do miejscowości Sobień i tu nastąpiła ich demobilizacja. Pozostały w lesie w dalszym ciągu tylko oddziały partyzanckie „Szarego”, „Nurta” i innych.

Tak zakończyła się nasza polska odyseja akcji „Burza”.

Janusz Gmitruk

Bibliografia

Wspomnienia

Baliński Edmund „Rekin”, *W marszu i walce*, w zbiorach autora.

Młudzik Mieczysław „Szczytniak”, *Polem, lasem. Wspomnienia dowódcy oddziału partyzanckiego BCh-LSB*, wyd. 2, LSW, Warszawa 1980.

Opracowania

Borzobohaty Wojciech, *Okręg Armii Krajowej „Jodła”. Najnowsze dzieje Polski 1939–1945*, t. 10, PWN, Warszawa 1966.

Gmitruk Janusz, *Ku zwycięstwu. Konspiracyjny ruch ludowy na Kielecczyźnie 1939–1945*, MHPRL, Warszawa 2003.

Hillebrandt Bogdan, *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939–1945*, MON, Warszawa 1970.

Jagiełło Stanisław, *Kryptonim „Telegraf”. Z dziejów Batalionów Chłopskich*, LSW, Warszawa 1979.

Piwowarczyk Marek, *Kornica. Historia wsi w świetle dokumentów i relacji świadków od 1916 do 1948 roku*, Druk M, Końskie 2000.

Operation “Revenge”. To the Aid of the Fighting Warsaw

Keywords

Warsaw Uprising, Operation “Revenge”, Peasants Battalions, Home Army, Antoni “Piotr” Piwowarczyk, Józef “Jerzy” Madej, Edward “Rekin” (Shark) Baliński

Abstract

After the outbreak of the Warsaw Uprising on 1 August 1944, the Peasants Battalions – an army of the Polish Underground State, working with the Home Army and the underground police – the National Security Corps – mobilized their forces in the fight against the occupier. The Peasants Battalions forces included 157,000 soldiers, 60,000 members of the “Roch” People’s Party and 20,000 members of the People’s Women’s Union. They operated in 166 counties and 10 provinces. The Peasants Battalions’ considerable forces in the Kielce region, including 19 partisan units and 121 Special Operations Units, were ready to take part in the liberation of the lands between the Vistula and Pilica rivers. Order No. 1 of the Kielce District Home Army Command of 1944 set the start of the Operation Tempest for 17 June, and Operation Rain for 25 July 1944. The mobilized Home Army units were to eliminate small German units, protect state property from theft, and destroy enemy transport. These actions were in line with the fighting concept of the Peasants Battalions and the People’s Security Guard — the party militia of the “Roch” People’s

Party. Partisan units and companies of the Peasants Battalions were part of the 2nd, 3rd and 28th divisions and the Kielce Brigade of the Home Army, which gathered in the Przysucha forests with 4,900 soldiers of the Home Army and 870 of the Peasants Battalions to participate in the operation to help Warsaw. The march of the Kielce District troops to the battle for Warsaw had the code name "Revenge". It was described by its chronicler, Edmund "Rekin" (Shark) Baliński in a diary titled *In March and Fight*, excerpts of which we publish.

Aktion Rache. Zur Unterstützung des Kampfes gegen Warschau

Schlüsselwörter

Warschauer Aufstand, Aktion "Rache", Bauernbataillone, Heimatarmee, Antoni Piwowarczyk "Piotr", Józef Madej "Jerzy", Edward Baliński "Rekin" [*Haj*]

Zusammenfassung

Nach dem Ausbruch des Warschauer Aufstandes am 1. August 1944 mobilisierten die Bauernbataillone - eine Armee des polnischen Untergrundstaates, die mit der Heimatarmee und der Untergrundpolizei - dem Staatssicherheitskorps - zusammenarbeitete - ihre Kräfte im Kampf gegen die Besatzungstruppen. Die Streitkräfte der Bauernbataillone umfassten 157.000 Soldaten, 60.000 Mitglieder der Volkspartei von Roch und 20.000 Mitglieder der Volksfrauenunion. Sie waren in 166 Bezirken und 10 Woiwodschaften tätig. Die beträchtlichen Bauernbataillone-Kräfte in der Region Kielce, die aus 19 Partisanenkommandos und 121 Sonderkommandos bestanden, waren bereit, sich an der Befreiung der Gebiete zwischen Weichsel und Pilica zu beteiligen. Der Befehl Nr. 1 des Bezirkskommandanturs Kielce von 1944 legte den Beginn der Aktion "Sturm" auf den 17. Juni und "Regen" auf den 25. Juli 1944 fest. Die mobilisierten Heimatarmee-Einheiten sollten kleine deutsche Einheiten ausschalten, Staatseigentum vor Diebstahl schützen und feindliche Transporte zerstören. Diese Aktionen fielen mit dem Kampfkonzept, die Bauernbataillone und der Volkssicherheitsgarde - der Parteimiliz der Volkspartei "Roch" - zusammen. Partisanenkommandos und Bauernbataillone-Kompanien gehörten zur 2., 3. und 28. Division sowie zur Brigade Kielce der Heimatarmee, die sich in den Wäldern von Przysuskie in einer Stärke von 4.900 Soldaten der Heimatarmee und 870 Bauernbataillone versammelten, um an der Aktion zur Unterstützung Warschaus teilzunehmen. Der Marsch der Truppen des Bezirks Kielce in die Schlacht um Warschau trug den Decknamen "Rache". Sie wurde von ihrem Chronisten Edmund Baliński "Shark" in einem Tagebuch mit dem Titel *In Marsch und Kampf* beschrieben, aus dem wir Auszüge veröffentlichen.

Операция «Возмездие». На помощь сражающейся Варшаве

Ключевые слова

Варшавское восстание, операция «Возмездие», крестьянские батальоны, Армия Крайова, Антони Пивоварчик «Петр», Юзеф Мадей «Ежи», Эдвард Балиньский «Акула»

Резюме

После начала Варшавского восстания, вспыхнувшего 1 августа 1944 года, Крестьянские батальоны, армия Польского подпольного государства, действующая вместе с Армией Крайовой и подпольной полицией, Государственным корпусом безопасности, мобилизовали свои силы на борьбу с оккупантом. Силы Крестьянских батальонов насчитывали 157 000 солдат, 60 000 членов Народной партии «Рох» и 20 000 членов Женского народного союза. Они действовали в 166 повятах и 10 воеводствах. Значительные силы Крестьянских батальонов в Келецком регионе, насчитывающие 19 партизанских отрядов и 121 специальный отряд, были готовы принять участие в освобождении земель между Вислой и Пилицей. Приказ № 1 командования келецкого округа Армии Крайовой от 1944 года назначил начало акции «Буря» на 17 июня, а «Дождь» – на 25 июля 1944 года. Мобилизованные подразделения АК получили задание уничтожать мелкие немецкие отряды, защищать государственное имущество от разграбления и ликвидировать транспорт противника. Эти действия были созвучны с концепцией борьбы Крестьянских батальонов и Народной гвардии безопасности – партийной милиции Народной партии «Рох». Партизанские отряды и подразделения Крестьянских батальонов вошли в состав 2-й, 3-й и 28-й дивизий, а также Келецкой бригады Армии Крайовой. В точку сбора в лесах около поселка Пшисуха направились около 4 900 солдат АК и 870 КБ, готовы идти на помощь Варшаве. Поход войск келецкого округа на битву за Варшаву получил кодовое название «Возмездие». У операции нашелся летописец, Эдмунд Балиньский «Акула», который описал ее в своем дневнике под названием В походе и бою, отрывки из которого мы публикуем.